TOŻSAMOŚĆ

CZEGO POTRZEBUJE DZISIAJ KATOLICKA NAUKA SPOŁECZNA?

Dominik Majcher · 28 sierpnia 2025

Kościół jest w stanie zmierzyć się z wyzwaniami współczesności. Nie uda się to jednak bez przyjęcia nowej perspektywy.

Współcześnie pojawiają się głosy wzywające nowego papieża Leona XIV do podjęcia kwestii społecznych i ekonomicznych. Zmierzenie się z historyczną perspektywą katolickiej nauki społecznej pokazuje, że Kościołowi dzisiaj potrzeba przypomnienia i lepszego zrozumienia uniwersalnych fundamentów nauczania społecznego, które wypracował w przeszłości. Musi on jednak zorganizować wokół siebie mocniejszą wspólnotę wiernych, którzy pomogą mu wyjść do współczesnego świata z prawdziwym przekazem i zorganizować wspólnotę rzeczywiście moralnie oraz społecznie odpowiedzialną.

Nowe *Rerum novarum*?

Leon XIV, nowy następca św. Piotra na urzędzie Biskupa Rzymu i głowy Kościoła, w swoim przemówieniu do Kolegium Kardynalskiego odniósł się do decyzji o wyborze imienia, w sposób oczywisty nawiązującego do postaci Leona XIII – papieża, który określił fundamenty nauki społecznej Kościoła. Jak stwierdził obecny Ojciec Święty: „Papież Leon XIII w historycznej encyklice *Rerum novarum* poruszył kwestię społeczną w kontekście pierwszej wielkiej rewolucji przemysłowej, a dziś Kościół dzieli się z wszystkimi swoim dziedzictwem nauki społecznej, aby odpowiedzieć na kolejną rewolucję przemysłową i rozwój sztucznej inteligencji, które stawiają nowe wyzwania w zakresie obrony godności ludzkiej, sprawiedliwości i pracy".

Takie stanowisko budzi zaciekawienie i każe zapytać – czy pierwsza encyklika nowego papieża będzie dotyczyć nowej rewolucji przemysłowej, technofeudalizmu, zagrożeń wynikających ze sztucznej inteligencji? Jak papież się do tych zagadnień odniesie? Czy podobnie jak Leon XIII, którego encyklikę określa się mianem „encykliki wymierzonej przeciwko socjalizmowi", opracuje dokumenty „wymierzone przeciwko rewolucji cyfrowej"? Po części można nawet odnieść wrażenie, że niektórzy chcieliby napisać taką encyklikę za samego Leona XIV, i już się do tego zabierają.

Ze słów papieża należy jednak wynieść coś zgoła odmiennego. W pierwszej kolejności trzeba podkreślić, że przecież magisterium Kościoła katolickiego w żaden sposób – również w ramach katolickiej nauki społecznej – nie formułuje gotowych rozwiązań politycznych czy ekonomicznych. Jak wskazywał wielokrotnie Jan Paweł II, nauka społeczna jest „ideałem etycznym" – wskazuje ona najważniejsze priorytety w zakresie organizacji chrześcijańskiego ustroju społecznego. Wymaganie od nowego papieża, aby opowiedział się za konkretnymi reformami socjoekonomicznymi, jest więc w tym zakresie nie tylko nadużyciem,

ale też zwalania z odpowiedzialności tych, którzy są faktycznie zobowiązani do tworzenia takich reform – katolickich polityków i działaczy, którzy wartości społeczno-moralne muszą przekuć w konkretne rozwiązania.

Po drugie, widać oczekiwanie, że poprzez ewentualne wypowiedzi oraz publikacje Leon XIV powie coś rewolucyjnego, innowacyjnego i zupełnie odbiegającego od dotychczasowych fundamentów, będących podstawą nauczania społecznego Kościoła.

Podejście takie wydaje się zrozumiałe, kiedy forsują je osoby nierozumiejące istoty katolickiej nauki społecznej ani katolickiej doktryny w ogólności. Leon XIV nie zerwie z dotychczasowym nauczaniem – odpowiedź na wyzwania współczesności oprze na wartościach i zasadach Kościoła.

Powtórzy natomiast to, co budowało fundamenty katolickiej nauki społecznej od początków jej funkcjonowania – to, co wynika z wielowiekowego nauczania Kościoła, a zostało poddane praktycznej syntezie przez Leon XIII. Odwołanie się do imiennego poprzednika to nie tylko zasygnalizowanie chęci poruszania – podobnie jak w przypadku autora *Rerum novarum* – zagadnień społecznych. To potwierdzenie trwania na tych podstawach, które zrekonstruował, wychodząc od nauki Doktorów Kościoła i mądrości katolików świeckich – Leon XIII. Tego, co potem kontynuowali kolejni papieże, m.in. Pius XI czy Jan Paweł II. Jak sam zresztą stwierdził obecny biskup Rzymu: „dziś Kościół dzieli się z wszystkimi swoim dziedzictwem nauki społecznej". Oprócz formułowania odpowiedzi na nowe wyzwania – potrzebujemy lepszego zrozumienia tego, co już zostało wypracowane, i wykorzystania tego w tych warunkach, jakie są nam dane. Bez tego unowocześnienie się nie uda.

Leon XIII nie był sam

Budowanie porządku gospodarczo-społecznego opartego na wartościach katolickich ma wyraz pracy wspólnotowej. Pracy, do której szczególnie wzywał Leon XIII, a która miała być realizowana nie tylko poprzez instytucje państwowe, ale również w stowarzyszeniach katolickich, przez sam Kościół oraz pojedyncze osoby. Sam zresztą „papież robotników" w swojej działalności intelektualnej, szczególnie przy opracowywaniu *Rerum novarum*, musiał korzystać z wiedzy szeregu grup katolików świeckich i duchownych. Istotną rolę w opracowaniu encykliki miał Komitet Rzymski, powołany przez papieża w celu przygotowania rozwiązań w zakresie spraw społecznych, które znalazły się następnie w oficjalnych dokumentach Stolicy Apostolskiej.

Sami katolicy organizowali się, tworzyli inicjatywy promujące określone postulaty i rozwiązania (chociażby w ramach utworzonej w Belgii szkoły z Liege). Aktualność, a zarazem słuszność papieskich refleksji nad stanem gospodarski i społeczeństwa nie byłaby bowiem możliwa bez zaangażowania szeregu grup ludzi – wychodzących od tego samego fundamentu ideowego co Leon XIII – którzy chcieli rozwiązać kluczowe problemy społeczne i pochylić się nad stanem robotników.

Dzisiaj potrzebujemy tego samego. Papież Leon XIII wzywał w swoich encyklikach do odnowy moralnej w duchu miłości chrześcijańskiej. To stanowi punkt wyjścia, moralny drogowskaz. Kościół nie tylko nie dokona odpowiednich zmian społecznych i gospodarczych sam – nie uda mu się nawet popchnąć świata w kierunku tej zmiany, jeżeli nie otrzyma wsparcia wszystkich katolików. Jest to szczególnie istotne zwłaszcza

dzisiaj, kiedy Kościół nie ma już tylu wiernych, ile miał pod koniec XIX w., choć moim zdaniem teraz możliwości są dużo większe.

Faktem jest, że to zawsze mniejszość wierzących chciała prowadzić ożywioną dyskusję intelektualną, tworzyła stowarzyszenia i związki zawodowe czy brała udział w polityce. Teraz grupa ta dalej stanowi mniejszość, ale znacznie bardziej zorganizowaną i zdeterminowaną. Musimy więc jako katolicy organizować się na poziomie organicznym, podejmować dyskusje na temat tego, jak możemy rozwiązać wyzwania w zakresie sztucznej inteligencji, Internetu i jego szkodliwego wpływu na społeczeństwo, a także nadużyć gospodarki kapitalistycznej. Nie jest to jednak typowe wezwanie do organicznej pracy, której podjęcie jest oczywiste dla wszystkich widzących istotę problemów społecznych.

Historia nauki społecznej Kościoła pokazuje nam, że diagnoza problemów i propozycja ich rozwiązania bez zakorzenienia w rzeczywistym, realnym obrazie tych problemów będzie błędna, a co za tym idzie – przyniesie wadliwe i niewystarczające rozwiązania praktyczne.

Wezwanie Leona XIV, które zawrze on w swoich wypowiedziach i pismach, dotyczące współczesnych wyzwań, nie jest nam jeszcze znane. Niemniej może się ono okazać bardzo oderwane od rzeczywistości, jeżeli papieża nie wesprze prawdziwy głos doświadczenia, zaangażowania i etycznej pracy ze strony katolików z całego Kościoła.

Czy potrzebni są nowi Łukasiewicze?

Rzeczywistość, z jaką musiał zmierzyć się Kościół w drugie połowie XIX w., była wypełniona wymagającymi problemami – nierównościami społecznymi, radykalnym rozwojem gospodarczym, pauperyzacją klasy robotniczej, rosnącymi niepokojami i antagonizmami. Taki charakter stosunków gospodarczych wiązał się z wytworzeniem silnych resentymentów, skierowanych wobec przemysłowców i bogatej burżuazji. A specyfika XIX-wiecznej sytuacji społeczno-gospodarczej wyłącznie nasycała wrogość. Benjamin Disraeli, pisarz i późniejszy premier Wielkiej Brytanii, opisywał to jako powstanie „dwóch narodów" – jednego, czerpiącego zyski, a drugiego – społecznie i moralnie upodlonego.

Jednocześnie katolicka nauka społeczna wyraża drastyczny sprzeciw wobec tego antagonizmu. Leon XIII, pisząc o „demokracji chrześcijańskiej" rozumianej jako pewien fundament moralny władzy politycznej, miał na myśli państwo, w którym pomiędzy biednymi i bogatymi panują solidarność i współpraca, tak że tworzą oni wspólnotę. Papież zdawał sobie sprawę, że na tych, którzy zdobyli własny majątek, ciąży odpowiedzialność za tych znajdujących się najniżej w hierarchii społecznej, a tylko realne zaangażowanie wszystkich grup tworzących społeczeństwo może faktycznie pozwolić na trwałe zmierzenie się z problemami ekonomicznymi.

> Nauka społeczna Kościoła z pełnym przekonaniem odrzuca wizję marksistowskiej walki klas, zaczynając od przypomnienia najbardziej prozaicznego – a zarazem najważniejszego – postulatu moralnego, jakim jest troska o bliźniego, a jednocześnie dążenie do aktywnego zaangażowania na rzecz tego bliźniego wszystkich uczestników wspólnoty narodowej.

Wiele lat przed powstaniem encykliki Leona XIII wezwanie do solidaryzmu społecznego bliskie było Igna-

cemu Łukasiewiczowi – polskiemu przemysłowcowi, znanemu przede wszystkim z wydestylowania nafty z ropy naftowej oraz stworzenia tego, co dzisiaj rozumiemy jako przemysł naftowy. Łukasiewicz nie był tylko zwykłym wynalazcą – zdobywając własny majątek i prowadząc własną działalność gospodarczą, był hojnym filantropem, wspierającym tworzenie nowych szkół dla dzieci i zapewniającym swoim pracownikom po raz pierwszy na terenie Galicji ubezpieczenie emerytalne i chorobowe.

Łukasiewicz dbał też o stan dróg oraz reprezentował lokalną społeczność w Sejmie Galicyjskim, gdzie działał m.in. na rzecz rozwoju spółdzielczości i przemysłu naftowego. Był więc człowiekiem zaangażowanym w dobro wspólne, troszczył się o to, aby jego pracownicy i ludzie ubożsi mogli znaleźć pracę, zdobyć wykształcenie i tym samym wyjść ze stanu społecznego i moralnego upadku (w tym wymiarze znana jest m.in. walka Łukasiewicza z alkoholizmem wśród chłopów).

Nie był Łukasiewicz w żaden sposób zobowiązany do tego przez państwo, tylko robił to, w co szczerze wierzył jako gorliwy katolik, obdarzony przez Ojca Świętego tytułem „szambelana papieskiego". W ten sposób możliwe było tworzenie rozwiązań realnie wspierających dobrobyt najuboższych i stanowiących praktyczną realizację tego, do czego wzywał Leon XIII.

Spoglądając na obecny kryzys gospodarczy, społeczny, a także moralny, możemy dostrzec elementy bliźniacze – ogromne podmioty finansowe, korporacje technologiczne, nie tylko dążą do oligopolizacji systemów gospodarczych i rynku, chcą posiadać również pełnię władzy w zakresie nowych technologii, które używane w nieodpowiedni sposób naruszają godność człowieka. Firmy te niosą ze sobą również, podyktowaną chęcią zysku, rewolucję moralną, która odrzuca wartości reprezentowane przez większość społeczeństwa. I zarówno chęć dominacji w obszarze gospodarczym, jak i odrzucenie tradycyjnych wartości aksjologicznych tworzą spór pomiędzy współczesną „burżuazją" a „ludem". W ten sposób, choć w nieco innej formie, przejawia się we współczesnych realiach ten sam antagonizm, przepaść pomiędzy elitami politycznymi i biznesowymi a interesem zwykłych ludzi, pomiędzy dominacją wielkich podmiotów gospodarczych a nieśmiałą obroną samodzielności ze strony państw narodowych.

> Czy zasadne wydaje się wołanie do ludzi posiadających ekonomiczne możliwości, aby zmierzyli się z tym wyznaniem? A może tym, którzy chcą realizować postanowienia katolickiej nauki społecznej w kontekście obecnych problemów socjoekonomicznych, potrzeba skupić się na poszukiwaniach osób, które znajdą w sobie, jak Łukasiewicz, społeczną i moralną odpowiedzialność?

Odpowiedź na to brzmi: tu chodzi o coś innego. Czy możemy oczekiwać etycznego zachowania od tych, którzy są zasadniczo zorientowani na maksymalizację zysku? Nie formułuję tutaj propozycji wysyłania specjalnych próśb np. do Rafała Brzoski z egzemplarzem Pisma Świętego, aby ten zechciał pomyśleć o stanie pracowników w Polsce.

Spójrzmy w tym kontekście na Łukasiewicza – polski przemysłowiec swój obowiązek rozumiał intuicyjnie, nie potrzebował nawet encyklik papieskich, które dobrze oddały motywację kierującą polskim przemysłowcem. Takie sytuacje nie będą możliwe bez zrozumienia, że Kościół musi w sposób niezmienny stawiać na pierwszym miejscu walkę o budowę etyki społecznej, wizję wspólnoty skierowanej nie „specjalnie do bogatych", ale do wszystkich!

Z punktu widzenia ogólnospołecznego nie chodzi wyłącznie o to, że bogaci mają wspierać biednych. To banalny dualizm. W istocie do rozwiązania problemów społecznych konieczny jest zbiorowy wysiłek, którego państwo samo nie wykona, choć zadaniem instytucji publicznych jest tworzyć przestrzeń do tego, aby nierówności były mniejsze.

Realne wyzwanie potędze współczesnych korporacji technologicznych i niepewności związanej ze sztuczną inteligencją postawić może tylko moralnie wrażliwe społeczeństwo.

Nie potrzebujemy CEO wielkich korporacji o wrażliwości Ignacego Łukasiewicza. To, co wypływa dla nas z niezmiennej prawdy katolickiej nauki społecznej, uczy nas, że aby zerwać ze współczesnym kryzysem, potrzebujemy jak najsilniejszej wspólnoty, społecznie i moralnie odpowiedzialnej, tak jak Łukasiewicz.

Nie ważne co, ważne jak

W jednym ze swoich wpisów na X-ie papież Leon XIV napisał, że „katolicka nauka społeczna uczy nas uznania, że ważniejszy od problemów czy odpowiedzi na nie jest sposób ich podejmowania, z kryteriami oceny i zasadami etycznymi oraz z otwartością na Bożą łaskę".

Wpisuje się to doskonale w to, co na końcu *Rerum novarum* napisał Leon XIII. Urok formowania ścisłych postulatów ustrojowych, politycznych i społecznych z nauczania magisterium jest w przypadku nauki społecznej Kościoła konsekwencją niezrozumienia jej trwałości i uniwersalności. Zasady etyczne, odpowiednio przypomniane, pozwolą nam zmierzyć się prawdziwymi problemami współczesności, nawet jeżeli nie powstanie *Rerum novarum 2.0*. Wspólnota Kościoła musi jednak sama zbudować siłę społecznego zaangażowania, aby wezwanie o uzdrowienie obecnego życia społeczno-gospodarczego było skuteczne.

Najważniejszym postulatem jest kształtowanie poczucia intuicyjnej, społecznej odpowiedzialności, wrażliwych „kryteriów oceny" w jednostkach i całym społeczeństwie, niezależnie, czy odbiorcą tego są ludzie majętni, tacy jak kiedyś Łukasiewicz, klasa średnia czy rolnicy i pracownicy.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/czego-potrzebuje-dzisiaj-katolicka-nauka-spoleczna/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć